

W^ÍWARSAW INSTITUTE

— RAPORT SPECJALNY —

23/07/2019

„LEPSZA NIŻ OCZEKIWANO” PREZYDENCJA RUMUNII W RADZIE UNII EUROPEJSKIEJ



**PREZYDENT RUMUNII KLAUS IOHANNIS PODCZAS UROCZYSTOŚCI INAUGURUJĄCEJ
PREZYDENCJE RUMUNII W RADZIE EUROPEJSKIEJ.
ŹRÓDŁO: ROMANIA MFA**

- „Lepsza niż oczekiwano” - tak półroczną prezydencję Rumunii w Radzie UE ocenił prezydent Klaus Iohannis. Jest to komentarz o tyle ważny, że wypowiedział go prezydent wywodzący się z partii opozycyjnej wobec obecnego rządu. W ciągu pół roku przyjęto dziewięćdziesiąt dokumentów prowadzących do uchwalenia nowego prawodawstwa. I dokonał tego kraj, który od kilku lat notorycznie krytykowany jest przez organy Unii Europejskiej za naruszenia praworządności. Prezydencja Rumunii miała miejsce w trudnym politycznie okresie, a jej sukces z pewnością pomoże obecnemu rządowi przy kolejnych wyborach.
- Rumunia od kilku lat boryka się z wewnętrznymi problemami. Tamtejszy rząd napotyka na silny opór ze strony opozycji, sporej części społeczeństwa, a także – co istotne pod kątem prezydencji – Komisji Europejskiej. Chodzi o propozycje zmian legislacyjnych, które wywołują kontrowersje ze względu na oskarżenia o sprzyjanie korupcji.
- Półroczne przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej ma obecnie głównie charakter prestiżowy. Rumunia pokazała jednak, że można wypełniać związane z nią obowiązki w sposób bardzo aktywny. O tej aktywności najlepiej świadczą liczby – w trakcie sześciu miesięcy udało się przyjąć aż dziewięćdziesiąt propozycji zmian legislacyjnych i reform.
- Dominująca w koalicji rządzącej Partia Socjaldemokratyczna (PSD) przegrała o włos majowe wybory do Parlamentu Europejskiego. Jeszcze bardziej miazdzące były wyniki referendum zorganizowanego przy tej okazji przez prezydenta, w którym obywatele powiedzieli „tak” dla zakazu zmian w wymiarze sprawiedliwości, które ich zdaniem sprzyjały korupcji. Sukces prezydencji może być jednak kołem ratunkowym dla rządu w przyszłych wyborach – nawet w obliczu faktu, że jej lider trafił do więzienia za korupcję.



ANTYRZADOWA DEMONSTRACJA W BUKARESZCIE, STYCZEŃ 2017 ROKU.
ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA.ORG

Kadencja w cieniu demonstracji

Rumunia obejmowała półroczną prezydencję 1 stycznia 2019 roku, zastępując tym samym Austrię. Dla Bukaresztu była to kwestia prestiżowa. Podobnie sytuacja wygląda zawsze, gdy „nowy” członek Unii Europejskiej otrzymuje tego typu zadanie do wykonania (Rumunia przystąpiła do UE w 2007 roku). Nie oznacza to jednak, że towarzyszył temu wydarzeniu wielki entuzjazm. Najogólniej rzecz ujmując, kraj był bowiem wówczas w trudnej sytuacji. Aby lepiej to zrozumieć, należy cofnąć się jednak do wydarzeń sprzed przynajmniej kilku lat. Rząd tworzony przez Partię Socjaldemokratyczną (PSD) i Sojusz Liberałów i Demokratów (ALDE) od początku bieżącej kadencji zmaga się bowiem z problemami. Chodzi o kontrowersyjne zmiany w kodeksie karnym i propozycje reformy sądownictwa, które od początku nie podobały się sporej części obywateli, a także – co w kontekście prezydencji bardziej istotne – przedstawicielom unijnych instytucji.

Od 2016 roku dochodziło w Rumunii do masowych demonstracji, spowodowanych kontrowersyjnymi zmianami w kodeksie karnym dot. korupcji.

Od początku 2016 roku regularnie dochodziło do masowych demonstracji – zarówno w Bukareszcie, jak i w innych większych miastach kraju. Największe kontrowersje wzbudzały wówczas propozycje amnestii wobec osób odsiadujących niskie wyroki, między innymi za korupcję. Inny pomysł polegał na tym, aby za korupcję były karane osoby które doprowadziły skarb państwa do utraty powyżej ok. 45 tysięcy euro. Oficjalnie mówiło się o tym, że chodzi o przeludnione więzienia. Mniej oficjalnie można było usły-



LIDER PARTII SOCJALDEMOKRATYCZNEJ (PSD) LIVIU DRAGNEA I PREMIER VIORICA DANCILA. MAŁO KTO MÓGŁ PRZYPUSZCZAĆ, ZE DZIAŁACZKA UCHODZĄCA ZA MARIONETKĘ DRAGNEI OSTATECZNIE STANIE SIE NAJWAŻNIEJSZA POSTACIA W PARTII. ŹRÓDŁO: DIGI24.RO

szeć, że w walce z korupcją Rumuni sami zapędzili się w kozi róg. Może być w tym trochę prawdy. Przykładowo, karą więzienia zagrożone jest zatrudnienie członka partii na publicznym stanowisku. Oczywiście, jest to rzecz godna potępienia, ale czy w innych krajach Unii Europejskiej nadawanie stanowisk politycznym sojusznikom nie jest obecnie częstym zjawiskiem?

Kwestia zmian w rumuńskim prawie miała jednak drugie dno, bo osobiście dotyczyła lidera partii rządzącej. Liviu Dragnea, bo o nim mowa, usłyszał wcześniej wyrok w zawieszeniu za oszustwa wyborcze. Społeczeństwo było wściekłe za proponowanie zmian w kodeksie karnym, gdyż miało ono uchronić szefa socjaldemokratów od odsiadki. Sprawa dotyczyła sytuacji sprzed kilku lat, gdy Dragnea załatwił pracę w publicznej instytucji dwóm partyjnym koleżankom. Straty skarbu państwa wyniosły w tym przypadku nieco mniej niż proponowa-

ny pułap ok. 45 tys. euro. Nie tak dawno, bo pod koniec maja, zapadł zresztą w tej sprawie wyrok skazujący go na trzy i pół roku bezwzględnego więzienia. O tym jednak protestujący na ulicach miast Rumuni nie mogli wówczas wiedzieć.

Wróćmy więc do sytuacji sprzed paru lat. Gdy rząd ugiął się pod naciskiem opinii publicznej, to tym gorzej dla rządu – często dochodziło do dymisji powodowanych decyzjami wewnątrzpartyjnymi. Znamienne, że od wyborów parlamentarnych w 2016 roku trzy razy dochodziło do zmiany na stanowisku premiera. Sorin Grindeanu po czterech miesiącach rządów został zmieniony przez Mihaia Tudose. Ten rządził zaledwie o jeden dzień dłużej. Po jego dymisji funkcję premiera przez krótki czas piastował Mihai Fifor. Dopiero od stycznia 2018 roku premierem jest Viorica Dancila, która piastuje ten urząd także dziś.

Wielkie odliczanie

Sytuacja polityczna wewnątrz rządu została unormowana, jednak kolejne problemy zaczęły pojawiać się tuż przed rozpoczęciem prezydentury. Na początku listopada 2018 roku do dymisji podał się Victor Negrescu – minister do spraw europejskich. Powodem jego rezygnacji były narastające trudności podczas przygotowywania kraju do objęcia prezydentury. Jakby tego było mało, należy pamiętać, że obecny prezydent Klaus Iohannis wywodzi się z opozycyjnej Partii Narodowo-Liberalnej (PNL). To właśnie on był od samego początku był największym krytykiem reform przygotowywanych przez rządzącą koalicję, cieszącym się do tego dużym poparciem i zaufaniem społeczeństwa. W obliczu kryzysu obie strony stanęły jednak na wysokości zadania i zaprezentowały zgodnie stanowisko, że Rumunia jest gotowa do objęcia prezydentury. Tuż przed świętami Klaus Iohannis spotkał się z austriackim ambasadorem (to właśnie austriacka prezydentura wygasła 31 grudnia 2018 r.) i podczas wspólnej konferencji prasowej oznajmił, że kryzys związany z odejściem Victora Negrescu został zażegnany, a jego następcą George Ciamba jest doświadczonym dyplomatą który poradzi sobie z tym zadaniem.

Rezygnacja ministra ds. europejskich de facto w przededniu objęcia prezydentury była dużo mniejszym problemem wizerunkowym wobec konfliktu, jaki toczył się pomiędzy Rumunią a UE ws. reformy sądownictwa i zmian w kodeksie karnym. Chodziło, rzecz jasna, o reformy sądownictwa i zmiany w kodeksie karnym forsowane przez rząd, które nie podobają się zarówno opozycji, jak i unijnym

władzom. Rumunia została skrytykowana między innymi przez Verę Jourovą – unijną komisarz do spraw sprawiedliwości, która oceniła że kraj ten może mieć problemy ze sprawną prezydenturą.

Na początku listopada 2018 r. do dymisji podał się minister ds. europejskich. Rezygnacja ministra była jednak niewielkim problemem wizerunkowym wobec konfliktu, jaki toczył się pomiędzy Rumunią a UE o reformy sądownictwa i zmiany w kodeksie karnym.



UROCZYSTOŚĆ INAUGURACJI RUMUŃSKIEJ PREZYDENCJI. NA ZDJECIU M.IN. PREMIER RUMUNII VIORICA DANCILA, PRZEWODNICZĄCY RADY EUROPEJSKIEJ DONALD TUSK, PREZYDENT RUMUNII KLAUS IOHANNIS I PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EUROPEJSKIEJ JEAN-CLAUDE JUNCKER.
ŹRÓDŁO: ROMANIA MFA

Szorstka inauguracja

Nie dziwi zatem, że inauguracja prezydencji odbyła się w dość szorstkiej atmosferze. Przedstawiciele Komisji Europejskiej przypominali o zasadach praworządności, zaś strona rumuńska przypominała, że wie jak rządzić własnym krajem. Podczas uroczystości premier Viorica Dancila przekonywała, że Rumunia jest w pełni przygotowana do objęcia nowej funkcji i apelowała o równe traktowanie jej kraju przez partnerów z innych krajów członkowskich. Przewodniczący Senatu, słynący z ciętego języka Calin Popescu-Tariceanu, mówił natomiast o tym, że niektóre rumuńskie instytucje ostatni raz były reformowane przed 1989 rokiem. Tłumaczył, że czas prezydencji pozwoli wyjaśnić, na czym te reformy mają polegać i sprawi, że zagraniczni politycy przestaną błędnie postrzegać, na czym polega życie publiczne w jego kraju. Rumuńscy politycy wyrażali się w ten sposób w odpowiedzi na krytykę, która płynęła ze strony Komisji

Inauguracja prezydencji odbyła się w szorstkiej atmosferze. Przedstawiciele KE przypominali o zasadach praworządności, zaś strona rumuńska przypominała, że wie jak rządzić własnym krajem.

Europejskiej. Jej członkowie zarzucali bowiem rumuńskiemu rządowi osłabianie walki z korupcją i źle oceniali propozycje zmian w sądownictwie. Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk wygłosił swoje przemówienie po rumuńsku, co zostało bardzo dobrze odebrane, jednakże przestrzegł w nim przed „chodzeniem” na skróty i grze wbrew ogólnie przyjętym zasadom.



SZCZYT UNIJNYCH PRZYWÓDCÓW W SYBINIE W RUMUNII.
ŹRÓDŁO: ROMANIA MFA

Złe dobrego początki

W takiej atmosferze Rumunia objęła swoją pierwszą półroczną prezydencję. Od razu zaprezentowano priorytety, którymi miano się zająć. Warto jednak na początku wspomnieć, czym jest prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Istniała ona bowiem już w czasach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, jednakże wtedy poszczególne kraje miały większe możliwości. To właśnie do kraju obejmującego prezydencję należało między innymi wyznaczanie przewodniczącego Rady Europejskiej. W 2009 roku podpisano traktat lizboński, w wyniku czego prezydencja ma obecnie charakter niemal wyłącznie honorowy. Jednak dla „nowych” krajów wspólnoty jest to ważne wydarzenie, potwierdzające ich pozycję w ramach struktur unijnych, ale nie oznacza to, że kolejne kraje obejmujące tę funkcję mają związane ręce. Traktat lizboński wprowadził także zasadę współpracy kolejnych trzech krajów, które z założenia przyjmują długofalowy plan działań i w trakcie kolejnych osiemnastu miesięcy skupiają się na jego realizacji. Wcześniej prezy-

Od podpisania traktatu lizbońskiego w 2009 r., prezydencja w Radzie Unii Europejskiej ma charakter niemal wyłącznie honorowy, jednak dla „nowych” krajów wspólnoty jest to prestiżowe wyróżnienie, potwierdzające ich pozycję w ramach struktur unijnych.

dencję sprawowała Austria, która współpracowała z Estonią i Bułgarią. Po Rumunii prezydencję objęła natomiast Finlandia, a następną w kolejce jest Chorwacja. Grupa ma zamiar skupić się na zmniejszeniu dystansu w rozwoju krajów Unii, bezpieczeństwie, dbaniu o wspólne wartości i zwiększaniu znaczenia wspólnoty na arenie międzynarodowej.

Energetyka i bezpieczeństwo granic

W trakcie półrocznej prezydencji przyjęto dziewięćdziesiąt dokumentów, które doprowadziły do stworzenia nowego prawodawstwa bądź dały początek dłuższym pracom. Jednym z najważniejszych osiągnięć było przyjęcie dyrektywy dotyczącej polityki energetycznej zaproponowanej przez Komisję Europejską już w 2017 roku. W szczególności chodzi o przepisy regulujące rynek gazu, które będą miały zastosowanie w przypadku gazociągów przesyłających gaz pomiędzy Unią Europejską a krajami trzecimi. Sprawa ta dotyczy głównie budowanego pomiędzy Rosją a Niemcami gazociągu Nord Stream 2. Jej stosowanie będzie na wniosek Niemiec uzależnione od woli państw, na terenie których znajduje się gazociąg, nie zaś – jak wcześniej proponowano – od decyzji Komisji Europejskiej. Unijne normy mają jednak obowiązywać aż do granic terytorialnych państw członkowskich. Mówią one między innymi o tym, że podmorskimi gazociągami nie może zarządzać ta sama firma, która odpowiada za dostarczanie surowca.

Jednym z osiągnięć rumuńskiej prezydencji było przyjęcie dyrektywy dotyczącej polityki energetycznej. Przepisy te wprowadzić nie zablokowały prac nad gazociągiem Nord Stream 2, ale obniżyły jego opłacalność, co jest ciosem w rosyjski Gazprom.

Ze względu na kryzys migracyjny, podjęto też decyzję o wzmocnieniu ochrony granic, stąd do 2027 roku ma zostać utworzony stały korpus (10 tys. funkcjonariuszy) wspierający kontrolę na granicach zewnętrznych UE.

Wprowadzają także obowiązek stosowania przejrzystych taryf, które nie dyskryminują żadnego z odbiorców. To, rzecz jasna, cios w Gazprom – rosyjskiego giganta, który odpowiada za projekt. Dyrektywa nie zablokuje wprowadzić wciąż trwającej inwestycji, ale może sprawić że stanie się ona mniej opłacalna, a w efekcie nie będzie mogła służyć do wywierania nacisku na kraje regionu – takie jak Polska i kraje bałtyckie.

Między innymi ze względu na kryzys migracyjny, z którym boryka się część państw członkowskich, w czasie trwania prezydencji podjęto też decyzję o wzmocnieniu ochrony granic. Do 2027 roku ma zostać utworzony stały korpus, którego celem będzie wspieranie kontroli na granicach zewnętrznych UE. W jego skład wejdą zarówno członkowie Frontex (Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej), jak i służby graniczne poszczególnych państw. Łącznie mowa o 10 tys. funkcjonariuszach. Obecnie tego typu

wsparcie najbardziej pożądane jest w krajach na południu Unii, które codziennie borykają się z masową emigracją z Bliskiego Wschodu i Afryki. Wydaje się jednak, że niespokojne

czasy, w których żyjemy szybko znajdą też inne zastosowania dla tego typu jednostek (wystarczy wyobrazić sobie np. eskalację konfliktu na wschodzie Ukrainy).

Liczą się pieniądze

Ogromnym wyzwaniem, przed którym stała Rumunia w trakcie prezydencji, była kontynuacja prac nad budżetem europejskim na lata 2021-2027. Krajom Unii udało się porozumieć w sprawie dziesięciu wieloletnich ram finansowych związanych z różnymi sektorami. Według obecnych założeń budżet ma wynieść 1 135 miliardów euro (dla porównania, w latach 2014-2020 jest to 1 082.5 miliarda euro, przy czym należy pamiętać że w przyszłym rozdaniu nie będzie uwzględniona Wielka Brytania). Ustalanie unijnego budżetu jak zawsze wiąże się z wieloma kompromisami, gdyż ostatecznie muszą go zaakceptować wszystkie kraje członkowskie. Dlatego mimo że prace nad jego ostatecznym kształtem spotkały się z uznaniem ze strony eurokratów, to jest pewne że będą one musiały być kontynuowane w trakcie kolejnego półrocza.

Dzięki rumuńskiej prezydencji zostanie wzmocniony także europejski system bankowy. Przyjęte w ciągu ostatniego półrocza rozwiązania mają za zadanie ograniczyć ryzyko w tym sektorze, dzięki czemu banki będą mogły efektywniej reagować na sytuacje kryzysowe – takie, z jakimi mieliśmy do czynienia na przykład przed ponad dekadą.

Według obecnych założeń budżet UE na lata 2021-2027 ma wynieść 1 135 mld € (w latach 2014-2020 jest to 1 082.5 mld €, przy czym należy pamiętać, że w przyszłym rozdaniu nie będzie uwzględniona Wielka Brytania).

Ekologia musi zaczekać

W ciągu ostatnich lat debata publiczna koncentruje się wokół zmian klimatycznych i związanych z tym zjawiskiem niebezpieczeństwami. Ta tematyka także była szeroko dyskutowana w trakcie minionych sześciu miesięcy. Kraje Unii doszły między innymi do porozu-

mienia co do zmniejszenia emisji dwutlenku węgla. W przypadku ciężarówek i autobusów mowa o redukcji emisji o 30 procent do roku 2030. Wiele państw chciało dalej idących zmian. Negocjowane porozumienie klimatyczne zawierało postulat bezemisyjnej gospodarki

do roku 2050 roku, jednak nie uzyskano w tej kwestii jednomyślności, ze względu na zbyt duże obciążenie kosztami transformacji przemysłu. Dawniej wiele krajów chłodno podchodziło do tego typu pomysłów, ale naciski społeczne w sprawie walki z katastrofą klimatyczną sprawiły że coraz więcej przywódców było skłonnych do podpisania dokumentu. Nie uzyskano jednak w tej kwestii jednomyślności. Wyłamała się Polska, Węgry, Czechy i Estonia. Krajom tym nie odpowiadał bowiem bardzo ogólny zapis dotyczący finansowania zmian w przemyśle, które z całą pewnością

będą kosztowne. Dalsze negocjacje w tej kwestii będą więc zadaniem Finlandii, która objęła kolejną półroczną prezydencję po Rumunii.

Opisane powyżej inicjatywy, które podjęto podczas rumuńskiej prezydencji, oceniane są niekiedy jako przełomowe. W trakcie szczytu w Sybinie, który miał miejsce na początku maja, przyjęto natomiast deklarację o dalszym budowaniu zjednoczonej Europy. Tego typu działania są szczególnie ważne obecnie, gdy Unię opuszcza Wielka Brytania.

Wyzwania dla Rumunii

Rumuńska prezydencja oceniana jest jako bardzo udana i to mimo że w jej trakcie nadal krytykowano zmiany w sądownictwie, które planuje tamtejszy rząd. Wiele jednak wskazuje na to, że sytuacja ma szansę się unormować.

Pod koniec maja miały miejsce wybory do Parlamentu Europejskiego. Wstępne wyniki mówiły o remisie, ale ostatecznie okazało się że rządząca PSD przegrała nieznacznie z opozycyjną PNL stosunkiem 22,5% do 27%. Obu głównym partiom depcze zaś po piętach „antysystemowa” koalicja USR Plus, która zdobyła nieco ponad 22% głosów. Stawia to w trudnej sytuacji partię rządzącą, która boryka się zarówno z problemami wewnętrznymi (wyrok więzienia dla lidera partii – Liviu Dragnei), jak i zewnętrznymi (spór z instytucjami unijnymi o reformy sądownictwa). Do tego, kolejną porażkę zafundował rządzącej koalicji prezydent Klaus Iohannis. W zorganizowanym wraz z wyborami referendum oby-

W maju w Rumunii miały miejsce wybory do Parlamentu Europejskiego. Partia rządząca PSD przegrała z opozycyjną PNL stosunkiem 22,5% do 27%. Obu partiom depcze po piętach „antysystemowa” koalicja USR Plus, która zdobyła nieco ponad 22% głosów.

watele mogli wypowiedzieć się, na temat zmian w sądownictwie forsowanym od początku bieżącej kadencji przez koalicję PSD-ALDE. Pytania zawarte w referendum odnosiły się do zakazu wprowadzania amnestii za przestęp-



PREMIER RUMUNII VIORICA DANCILA NA UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANEJ Z ZAKOŃCZENIEM PREZYDENCJI.
ŹRÓDŁO: ROMANIA MFA

stwa korupcyjne i zmian w niektórych ustawach. Ostatecznie do urn poszło ponad 40% obywateli, co sprawiło że wyniki referendum można było uznać za wiążące. Spośród głosujących ponad 85% opowiedziało się za propozycjami prezydenta.

Wiele wskazuje więc na to, że PSD będzie musiała wykonać dużo ciężkiej pracy przed planowanymi na przełomie 2020 i 2021 roku wyborami parlamentarnymi. Wcześniej, bo w listopadzie 2019 roku, przyjdzie natomiast stoczyć batalię z urzędującym obecnie Klausem Iohannisem, który będzie ubiegał się o reelekcję. Można spodziewać się zatem ustępstw w związku z krytykowanymi reformami, co pozwoli na zdobycie sympatii potencjalnych wyborców. Okazja do pokazania chęci zmian już się zresztą nadarzyła. Jak wcześniej

Liviu Dragnea, lider PSD, trafił za kratki, co pozwoliło partii odciąć się od jego polityki. Do tego pochwały płynące z Unii pozwoliły politykom PSD pokazać się wyborcom z zupełnie innej niż dotychczas strony. To jednak od obecnego rządu zależy, w jakim stopniu wykorzysta te atrybuty i jaki obierze kurs.

wspomniano Liviu Dragnea, lider PSD, trafił do więzienia co zostało wykorzystane przez premier Viorikę Dancilę. Otwarcie skrytykowała ona styl prowadzonej przez niego polityki. W ramach rekonstrukcji rządu, która nastąpiła w lipcu 2019 roku, odwołano natomiast między innymi minister spraw wewnętrznych Carmen Dan, kojarzoną z brutalnym tłumieniem antyrządowych protestów. Tym samym Viorica Dancila uznawana przez wielu obserwatorów za marionetkę w rękach rządzącego z tylnego siedzenia Dragnei pokazała, że stać ją na niezależność. To natomiast, w połączeniu z niewątpliwym sukcesem rumuńskiej prezydencji, sprawia że w siedzi-
bach opozycji jest jeszcze za wcześnie na otwieranie szampana.

Bilans minionego półrocza pokazuje, że obóz rządzący został wzmocniony dzięki prezydencji. Kontrowersyjny lider trafił za kratki, co pozwoliło partii odciąć się od jego polityki. Jednocześnie prezydenckie referendum nie jest już aż tak ważne, skoro rząd miał okazję zadeklarować wycofanie się z kontrowersyjnych posunięć. Do tego pochwały płynące z Unii pozwoliły politykom PSD pokazać się wyborcom z zupełnie innej niż dotychczas strony. To jednak od obecnego rządu zależy, w jakim stopniu wykorzysta te atrybuty i jaki obierze kurs. ■

Autor:

Michał Torz - z wykształcenia archeolog, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego.

Na co dzień pracuje jako dziennikarz wrocławskiego oddziału Telewizji Polskiej, wcześniej pisał między innymi do „Gazety Polskiej Codziennie”. Założyciel portalu www.wRumunii.pl, autor dwóch przewodników. Artykuły na temat Rumunii publikował między innymi na łamach tygodnika „Angora” i miesięcznika „Archeologia Żywa”. Ekspert Warsaw Institute, szef projektu Romania Monitor.

© COPYRIGHT 2019 Warsaw Institute

Opinie zawarte w niniejszej publikacji odzwierciedlają wyłącznie poglądy autorów.



Warsaw Institute
ul. Wilcza 9, 00-538 Warszawa, Polska
+48 22 417 63 15
office@warsawinstitute.org